

Ewa Borkowska-Bagieńska

O patronach albo adwokatach - tekst z 9. II. 1777 r. nie znanego autora

Palestra 30/4(340), 60-67

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nionego (a więc w przyjętym tu rozumieniu polecenie bezprawne) może stanowić w niektórych wypadkach jedynie podstawę odpowiedzialności przełożonego za przestępstwo nieumyślne. Przełożony może wydać np. polecenie nieostrożnego zachowania lub nie uwzględniające kwalifikacji odbiorcy polecenie np. jazdy pojazdem mechanicznym wbrew obowiązującemu zasadom ostrożności. Odpowiedzialność przełożonego za wynikłe skutki (np. śmierć uczestnika ruchu) będzie odpowiedzialnością za przestępstwo nieumyślne. Przy kwalifikacji poleceńodawcy jako podlegacza powstają zasadnicze trudności z uzasadnieniem jego odpowiedzialności za nie zamierzone, ale zawinione wskutek lekkomyślności lub niedbalstwa skutki wydanego polecenia.⁵⁹

Jeżeli wykonujący polecenie nie zrealizował, wbrew treści polecenia, czynu zabronionego, to wydający polecenie — z wyjątkiem wypadków, kiedy już samo wydanie polecenia stanowi realizację typu czynu zabronionego — nie może odpowiadać za dokonanie przestępstwa. Sprawstwo kierownicze czerpie sens swojego bezprawia z zaatakowania chronionej prawem wartości społecznej, a nie z samego kierowania czynem zabronionym wykonywanym przez inną osobę. Przestępstwo w formie sprawstwa kierowniczego jest więc dokonane tylko wtedy, kiedy wykonawca zrealizuje wszystkie znamiona czynu zabronionego. Wydający polecenie może zatem odpowiadać za usiłowanie pod warunkiem, że miał zamiar dokonania czynu zabronionego i że jego zachowanie zmierzało już bezpośrednio do realizacji zamiaru. Wydaje się, że wydanie polecenia (rozkazu) podwładnemu może być uznane za wyczerpujące znamiona zachowania zmierzającego bezpośrednio do dokonania.⁶⁰ Odwołanie bezprawnego polecenia przed przystąpieniem wykonawcy do jego realizacji należy traktować jako prowadzące do bezkarności dobrowolne odstąpienie od zamiaru popełnienia przestępstwa. W późniejszych stadiach, przy zaawansowanej realizacji polecenia, do bezkarności konieczne będzie aktywne zapobieżenie nastąpienia czynu zabronionego.

Ramy tego opracowania nie pozwalają na omówienie wszystkich zagadnień związanych ze znaczeniem polecenia służbowego dla odpowiedzialności karnej. Ograniczyłem się więc do analizy tych problemów, które — m. zd. — są najistotniejsze z punktu widzenia charakteru prawnego omawianej instytucji i praktycznych konsekwencji przyjętych rozwiązań.

⁵⁹ Patrz: wytyczne Sądu Najwyższego w sprawach o przestępstwa drogowe z 28.II.1975 r., OSNKW nr 3—4/1975, poz. 33.

⁶⁰ Tak samo J. Muszyński: op. cit., s. 62—64 oraz S. Piwnik: op. cit., s. 18.

EWA BORKOWSKA-BAGIEŃSKA

O PATRONACH ALBO ADWOKATACH — TEKST Z 9.II.1777 R. NIE ZNANEGO AUTORA

Autorka omawia nie znane ogółowi prawników, zwłaszcza adwokatom, materiały z dyskusji, jaka się toczyła nad statusem adwokatów w czasie prac nad Zbiorem Praw Sądowych Andrzeja Zamoyskiego.

W XVII i w pierwszej połowie XVIII wieku, a więc w okresie oligarchii magnackiej, zaznaczył się w Polsce wyraźny upadek sądownictwa. Nie skodyfikowane prawo sądowe i wadliwa organizacja sądów, których kompetencja nie była

wtedy ściśle określona, sprzyjały nadużyciom, pieniactwu i korupcji. Pogłębiała ten kryzys słabość aparatu państwowego, opartego w wymiarze sprawiedliwości na wybieralnych i funkcjonujących społecznie (a więc bez stałej pensji) urzędnikach, nie posiadających zazwyczaj przygotowania fachowego, a często także kwalifikacji moralnych.

Podjęte w czasach stanisławowskich próby reformy państwa objęły także sądownictwo. Wyrazem ich była inicjatywa kodyfikacyjna sejmu z 1776 r., który dzieło kodyfikacji i unifikacji prawa powierzył byłemu kanclerzowi koronnemu Andrzejowi Zamoyskiemu. Zarówno w mowie króla, jak i w konstytucji sejmu uchwalonej 11 września 1776 r. podkreślano potrzebę reformy prawa w duchu „sprawiedliwości naturalnej”, choć oczekiwania społeczne związane z zamierzoną kodyfikacją były mocno zróżnicowane. W powszechnym odczuciu społeczeństwa szlacheckiego reforma miała polegać na ujednoczeniu (unifikacji) prawa w Rzeczypospolitej, jego usystematyzowaniu oraz zlikwidowaniu sprzeczności i niejasności w dziedzinie obowiązującego prawa. Sam król i wąskie wówczas kręgi „oświeconych” wiązali z kodyfikacją duże nadzieje na przeprowadzenie znacznej reformy prawa, a za jej pomocą — istniejących stosunków społecznych i ustrojowych.

Powołany przez Andrzeja Zamoyskiego zespół, w skład którego wchodził: Joachim Chreptowicz, Krzysztof Szembek, Józef Wybicki, Michał Rogalski i Antoni Węgrzecki,¹ skupiał zarówno przedstawicieli oświeconej elity władzy jak i prawników-praktyków, grupy stanowiącej załóżkę kształtującej się inteligencji zawodowej. W ciągu niespełna 2 lat opracowali oni projekt kodeksu i w 1778 r. opublikowali go drukiem.

Zbiór Praw Sądowych, podobnie jak wcześniejsze próby kodyfikacji prawa w Polsce, obejmował nie tylko przepisy zaliczane w XVIII w. do prawa cywilnego, czyli sądowego, a więc materialne i procesowe prawo cywilne i karne. Regulował on nadto organizację i funkcjonowanie organów wymiaru sprawiedliwości oraz status prawny stanów (szlachty, duchowieństwa, mieszczan i chłopów) i warstw społeczeństwa polskiego (cudzoziemców, Żydów i ludzi luźnych). Podstawowego tworzywa dostarczyło kodyfikatorom obowiązujące dotychczas prawo polskie zaczerpnięte z Volumina Legum, uzupełnione przepisami prawa litewskiego i miejskiego oraz rozwiązaniami zaczerpniętymi z systemów prawnych Prus i Austrii.

Niejednolite było podłoże doktrynalne projektu. Rodzimą myśl prawniczą i reformatorską myśl społeczną wczesnego polskiego Oświecenia wzbogaciły koncepcje francuskich merkantylistów, pruskich kameralistów i pisarzy zachodnio-europejskiego nurtu humanitarnego oraz wzory prawnoustrojowe przejęte z państw oświeconego absolutyzmu. Zbiór Praw był dziełem kompromisowym pod względem ideowym i dziełem eklektycznym, ale w warunkach polskich stanowił ważną próbę unowocześnienia stosunków społecznych, gospodarczych i ustrojowych, próbę nadrobienia zaległości w rozwoju prawa bez podważania podstaw istniejącego feudalizmu i republikańskiej *de facto* formy rządów. Próba ta nie zyskała aprobaty sejmu. Zmiana układu sił politycznych w kraju w powiązaniu z inspirowaną przez Watykan akcją skierowaną przeciw projektowi i z konserwatyzmem szlachty spowodowały jego odrzucenie przez sejm 1780 r.² Zbiór nie zyskał

¹ Szerzej o życiu, działalności i poglądach członków zespołu kodyfikacyjnego — zob. E. Borkowska-Bagieńska: Zbiór Praw Sądowych Andrzeja Zamoyskiego, Poznań (maszynopis pracy w druku w Wydawnictwie UAM).

² Przyczyny odrzucenia Zbioru były przedmiotem zainteresowania historyków XIX w. (W. A. Maciejowski i M. Bobrzyński) i naszego stulecia (M. Tarnawski, W. Smoleński,

rangi prawa obowiązującego, ale w powszechnej do dziś opinii historyków odegrał znaczącą rolę w dziejach polskiej myśli prawniczej, nauce prawa i upowszechnieniu reformatorskiej myśli oświeceniowej. Zbiór był pierwszą w nowożytnej Polsce próbą skodyfikowania tak szerokiego zakresu spraw, stymulującą rozwój nauki prawa w latach 80. i 90. XVIII w. Upowszechnił i wprowadził do szerszego obiegu społecznego idee reformatorskie, zrealizowane przez ustawodawstwo Sejmu Czteroletniego. Stał się też źródłem doświadczeń kodyfikacyjnych, wykorzystanych w pracach nad ostatnią próbą kodyfikacji prawa w I Rzeczypospolitej — kodeksem Augusta.

Przebieg prac kodyfikacyjnych, choć twórcy Zbioru nie dysponowali ani dostatecznym przygotowaniem teoretycznym, ani doświadczeniem, uznać można za racjonalny. We wczesnym etapie prac, jeszcze przed przystąpieniem do redakcji przepisów, rozstrzygnięte zostały w zespole sporne kwestie dotyczące zakresu rzeczowego projektu, systematyki jego przepisów i kierunków reformy prawa oraz szczególnie kontrowersyjne kwestie merytoryczne. Należała do nich m.in. kwestia organizacji i funkcjonowania sądów oraz związana z nią sprawa statusu palestry, obejmującej patronów (adwokatów) i ich aplikantów, zwanych dependentami.

Platne zastępstwo procesowe, wykształcone w Polsce na przełomie XV i XVI w., już w dobie demokracji szlacheckiej stało się przedmiotem zainteresowania społecznego, a likwidacji negatywnych społecznie przejawów funkcjonowania prokuratorów (obrońców) dokonać miała postulowana wówczas kodyfikacja prawa.³ Wzrost znaczenia profesji w XVII wieku i fakt, że wobec braku innych dróg kariery zawodowej stanowiła ona atrakcyjne źródło awansu i stabilizacji dla niezamożnej młodzieży szlacheckiej, spowodował zwiększone zainteresowanie palestrą w czasach saskich i stanisławowskich. Krytycznie oceniała stosunki w ówczesnej adwokaturze publicystyka i literatura pamiętnikarska,⁴ a opinia szlachecka domagała się ograniczenia stanom niższym, zwłaszcza mieszczaństwu, dostępu do atrakcyjnego zawodu. Ustawodawstwo sejmowe lat 1726, 1764 i 1768⁵ zrealizowało te żądania, pozbawiając mieszczańskie patronizowania w większości sądów dla szlachty. Większość kwestii dotyczących uprawnień, obowiązków, kwalifikacji i sposobu wykonywania zawodu przez „stan obrończy” pozostawała nadal nie uregulowana prawem, a częste w drugiej połowie XVIII w. postulaty

W. Konopczyński, Ł. Kurdybacha, W. Hejnosz, K. Opalek i B. Leśnodorski). O rozwoju zainteresowania projektem zob.: J. Bardach: Zbiór praw Andrzeja Zamoyskiego w nauce XIX wieku (w: *Wiek XVIII — Polska i świat*, Warszawa 1974) oraz E. Borkowska-Bagińska: Zbiór Praw Sądowych Andrzeja Zamoyskiego w nauce XX wieku, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. XXXV, 1983, z. 1.

³ W instrukcjach sejmikowych uchwalanych dla posłów na sejmy walne wyraźny był związek postulatów dotyczących uporządkowania sytuacji adwokatów-prokuratorów z dążeniami kodyfikacyjnymi szlachty. Przykładem może być instrukcja sejmiku przedsejmowego woj. poznańskiego i kaliskiego w Środzle z 1590 r., która nakładając na posłów obowiązek starań o korekturę prawa, stwierdzała: „(...) prokuratorowie (...) majątności sprawnie nabyte szlacheckie gubią przez nieporządne i niedostateczne prawa nasze” (Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego, t. I, wyd. Włodzimierz Dworzaczek, Poznań 1957, s. 145).

⁴ Zob. np.: Jędrzej Kitowicz: *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, oprac. Roman Pollak, Wrocław, Warszawa, Kraków 1970; Józef Wybicki: *Życie moje oraz wspomnienie o Andrzeju i Konstancji Zamoyskich*, wydał A. M. Skałkowski, Kraków 1927.

⁵ Szerzej o tym: I. Lewin: *Palestra w dawnej Polsce*, Lwów 1936, s. 14 i nast.; Z. Kaczmarczyk i B. Leśnodorski: *Historia państwa i prawa Polski*, t. II, pod red. J. Bardacha, Warszawa 1966.

sejmikującej szlachty: „założyć granice palestrze zbyt kujałej”⁶ sprowadzały się, podobnie jak wcześniej, do ścisłego ich unormowania prawem stanowionym.

Zawarte w Zbiorze Praw Sądowych przepisy o patronach (art. 13 części I) i dependentach (art. 25 części III) stanowiły najpełniejszą w Polsce przedrozbiorowej próbę całościowego unormowania statusu palestry. Ich redakcję ostateczną poprzedzała dyskusja w zespole, krytycznie oceniająca funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości, jak również stosunki zawodowe i moralne w adwokaturze.⁷ Wynikiem jej było powszechne wśród kodyfikatorów przekonanie o potrzebie reformy, ale różne opinie na temat jej kierunku i zakresu.

Prezentowany niżej anonimowy tekst *O patronach albo adwokatach* z 9 lutego 1777 r., przechowywany wśród materiałów powstałych w czasie prac nad Zbiorem w krakowskiej Bibliotece Czartoryskich,⁸ przedstawia dwa odmienne projekty planowanej reformy, pióra tego samego zresztą autora. Kancelaryjny charakter rękopisów uniemożliwia zupełnie pewne ustalenie autorstwa tekstu, ale oligarchiczny republikanizm poglądów, jaki wyraża, wskazywać może na jednego ze znaczących członków zespołu. Jest więc prawdopodobne, że tekst ten napisany został przez Andrzeja Zamoyskiego, Joachima Chreptowicza (w czasie prac nad projektem podkanclerzego litewskiego) albo przez Krzysztofa Szembeka, koadiutora biskupa płockiego. Oba wspomniane projekty podnosiły potrzebę moralnej odnowy zawodu, oba oparte były na niezbyt realistycznych założeniach w kwestii sposobu jej realizacji, oba też były wyrazem magnackiego, oligarchicznego punktu widzenia, niechętnego rozszerzeniu bazy społecznej adwokatury na stany niższe: mieszczan i chłopów. Nie wydaje się prawdopodobne, by projekt likwidacji zawodu patrona i uczynienia z adwokatów doradców sądu, a nie stron procesowych, wysunęli prawnicy-praktycy: Antoni Rogalski i Michał Węgrzecki, którzy sami zajmowali się doradztwem prawnym i odpłatnym zastępstwem procesowym. Wątpliwe jest tu też autorstwo Józefa Wybickiego, który w młodości zajmował się „patronizowaniem”, a w swych pamiętnikach niezwykle krytycznie oceniał system edukacji zawodowej w wymiarze sprawiedliwości.⁹ Można by się więc raczej spodziewać, że sformułowany przezeń projekt poruszy problem reformy kształcenia adwokatów oraz postawi wyraźnie sprawę mieszczan, których „uobywatelnienia” Wybicki był zwolennikiem i orędownikiem w pisarstwie i działalności praktycznej. Pominiecie wątku mieszczańskiego w traktacie przemawia też przeciw uznaniu autorstwa A. Zamoyskiego, znanego z promieszczańskich inicjatyw już w dobie kanclerstwa.

Pominiecie ważnej politycznie kwestii mieszczan w traktacie wskazywać może na autorstwo J. Chreptowicza bądź K. Szembeka, albowiem obydwaj reprezentowali stanowisko niechętnie uprawniając mieszczan do wykonywania zawodu adwokata, wyrażając je i w czasie prac nad Zbiorem, i w działalności publicznej.¹⁰ Poważnym argumentem negatywnym osłabiającym tezę o autorstwie K. Szem-

⁶ Anonimowe pismo dotyczące reformy prawa z 1780 r., Biblioteka Kórnicka, rękopis 910, s. 30.

⁷ Niezwykle krytyczną ocenę stosunków panujących w polskim wymiarze sprawiedliwości dał J. Wybicki w „Listach patriotycznych”, które propagowały idee reformatorskie Zbioru Praw i przygotowywały opinię społeczną do ich przyjęcia (J. Wybicki: *Listy patriotyczne*, Wrocław 1955, oprac. K. Opalek, list 12 i 13).

⁸ Biblioteka Czartoryskich, rękopis 700, s. 1491–1496 oraz rękopis 916, s. 341–346.

⁹ J. Wybicki: *Zycie moje (...)*, jw. (przyp. 4).

¹⁰ Krzysztof Szembek wyraził swoją niechęć w glosach do wczesnej redakcji Zbioru (Biblioteka Kórnicka, rękopis 1097) i opublikowanego już drukiem projektu (Biblioteka Jagiellońska, rękopis 9152, glosa do art. 13 części I). Uzasadniał ją faktem pozbawienia młodzieży szlacheckiej ważnego źródła utrzymania. O niechęci Joachima Chreptowicza do

beka jest całkowite pominięcie w traktacie roli obrońcy w procesie karnym. Szembek doceniał tę rolę i w glosach do ostatecznej redakcji dawał wyraz znajomości i akceptacji doktryny humanitarnej w prawie karnym.

Argumenty powyższe, choć w większości mające charakter „negatywnych”, uprawniają do hipotezy, że traktat *O patronach albo adwokatach* wyszedł spod pióra Joachima Chreptowicza. Być może kwerenda bogatych zbiorów biblioteki Chreptowiczów w Szczorsach pozwoliłaby ostatecznie problem ten rozstrzygnąć.¹¹

Projekt pierwszy sprowadzał się do zamiaru „upaństwowienia” zawodu obrońcy i całkowitej zmiany jego dotychczasowego charakteru („niechaj będą adwokaci, ale sądu, a nie stron”) przez uczynienie z adwokatów doradców i pomocników sądu, a nie zastępców stron procesowych.¹² Obszerniejszy projekt drugi realizować miał przebudowę adwokatury z instytucji działającej dla „celu prywatnego” w funkcję społeczną, realizującą „pożytki publiczne”, tj. obronę sprawiedliwości i udzielanie pomocy pokrzywdzonym. Zakładał on, w sposób znamieny dla polskiej wczesnooświeceniowej myśli polityczno-prawnej, możliwość pogodzenia interesu jednostki z interesem społecznym, który preferował. Zakładał też przejściowe istnienie dwóch kategorii obrońców. Pierwsza miała wykonywać swe funkcje nadal odpłatnie, druga, którą wyraźnie preferował — społecznie (honorowo), zgodnie z tradycyjną, starszlacką koncepcją „obywatelskiego obowiązku”. Obrońcy społeczni, realizujący obronę sprawiedliwości w poczuciu obywatelskiej służby i bezpłatnie, byli według opinii autora projektu kategorią społecznie wartościowszą niż profesjonalisci, traktujący zastępstwo procesowe jako zawód i źródło utrzymania. Ta wartościowsza grupa obrońców miała w przyszłości wyeliminować całkowicie obrońców opłacanych, co nawet w realiach drugiej połowy XVIII w. było założeniem mało realistycznym, jeśli nie całkowicie utopijnym. Autor projektu był zwolennikiem tradycyjnego, republikańskiego modelu organizacji wymiaru sprawiedliwości, opartego na wybieralnych i działających społecznie sędziach. Postawa taka była już w czasach stanisławowskich wyrazem poglądów zachowawczych, hamujących postępującą i potrzebną specjalizację zawodową oraz kształtowanie nowoczesnego aparatu państwowego, opartego na wykwalifikowanej i opłacanej przez państwo kadrze profesjonalistów. Ich zachowawczy charakter wyrażał się i w tym, że hamowały one rozluźnianie barier stanowych i postęp w społecznym podziale pracy, który w państwach Europy zachodniej wyrażał się w złamaniu szlacheckiego monopolu władzy. Funkcja adwokata sprawowana spo-

dopuszczania mieszczan do palestry świadczy fakt, że w 1791 r., a więc w czasie, gdy ustawa o miastach królewskich dopuszczała mieszczan „w kancelaryjach i palestrach wszelkich komisyjów rządowych, dykasteriów trybunalskich i innych mniejszych sądów znajdować się, patronizować (...)”, lista kandydatów na adwokatów wydziałowych, którą rekomendował królowi, obejmowała tylko szlachtę. W tym czasie w Koronie już 40% adwokatów rekrutowało się ze stanu mieszczańskiego. Por. K. Ziencowska: Sławetni i urodzeni — Ruch polityczny mieszczaństwa w dobie Sejmu Czteroletniego, Warszawa 1976, s. 242.

¹¹ Katalog rękopisów biblioteki Chreptowicza w Szczorsach, przechowywanych obecnie w Kijowskiej Bibliotece Akademii Nauk, opublikował E. Rabowicz: Polonica oświeceniowe w bibliotekach i archiwach ZSRR, (w:) Archiwum Literackie, t. V, Wrocław 1960.

¹² Podobny projekt przedstawił Tomasz Kuźmirski w opublikowanej w 1792 r. broszurze pt. „Obejdzie się bez patronów”, dotyczącej społecznie szkodliwej roli adwokatów. O Kuźmirskim szerzej zob. Z. Zdrójkowski: Tomasz Kuźmirski, nie znany osiemnastowieczny polski prawnik humanitarysta i jego prace na tle współczesnej literatury humanitarnej, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. VII, 1955, z. 2.

lecznie miała dawać pierwszeństwo w piastowaniu funkcji sędziowskich i innych urzędów „idących porządkiem stopniów”, a więc zhierarchizowanych. Konsekwencją tych zmian miało być zniesienie systemu reglamentacyjnego, a więc systemu *numerus clausus* i list zamkniętych patronów.

Oba projekty wyłożone w traktacie *O patronach albo adwokatach*, choć u ich źródeł leżała troska o reformę stosunków w palestrze, trudno uznać za postępowe i racjonalne. Społeczny charakter funkcji obrońcy zawężał w praktyce krąg osób nią zainteresowanych jedynie do zamożnej młodzieży szlacheckiej „pierwszych w kraju familii”, a praktyczny tylko charakter edukacji prawniczej nie odpowiadał już tendencjom rozwojowym nauczania prawa. Na krytyczną ocenę projektów zasługuje też całkowite pominięcie znaczenia obrońcy w procesie karnym. Zbiór Praw dokonał nowatorskiego przecięż w polskiej myśli prawniczej rozdziału procesu cywilnego i „kryminalnego”, a w czasie prac nad prawem i procesem karnym kodyfikatorzy formułowali świadczące o znajomości idei humanitarnych opinie o prawie oskarżonego do obrony i uprawnieniach obrońcy.

Zamysły wyłożone w obu projektach nie zostały zrealizowane w przepisach Zbioru Praw Sądowych. Utrzymał on profesjonalny i odpłatny charakter zastępstwa procesowego i praktyczny charakter edukacji zawodowej. Wyrazem tendencji postępowych i istotnym *novum* jego przepisów było zniesienie ograniczeń stanowych wykonywania zawodu,⁸³ częściowe ograniczenie zasady umiejscowienia i systemu list zamkniętych oraz precyzyjne uregulowanie przebiegu szkolenia zawodowego, wyrażające troskę o poziom zawodowy i moralny przyszłych adwokatów. Reforma, jaką realizowały przepisy Zbioru o palestrze, polegała nadto na objęciu regulacją prawną szerokiego zakresu spraw, choć znaczna drobiazgowość i szczegółowość, tak znamienne dla ustawodawstwa państwa oświeconego absolutyzmu, powodowała istnienie wielu luk w przepisach. Zbiór Praw normował przebieg praktyki aplikacyjnej, kwalifikacje moralne i zawodowe dependentów i patronów oraz ich umiejętności i sposób wykonywania czynności zawodowych. Uściślał też warunki awansu zawodowego adwokatów polegającego na uzyskiwaniu prawa wykonywania zawodu w sądach wyższej instancji i utrzymywał znaną już w XVII w. hierarchię patronów. Rozbudowane przepisy o charakterze porządkowym zaopatrzone zostały w znane dotychczas sankcje dyscyplinarne i prawnokarne, obejmujące grzywny pieniężne, ale również i prawo zawieszania uprawnień zawodowych i ich utracie.

Przepisy Zbioru o patronach, choć nie zyskały rangi prawa obowiązującego, oddziały na polską myśl prawniczą lat 80. i 90. Upowszechniał je m.in. popularny podręcznik prawa Remigiusza Ładowskiego pt. „Krótkie zebranie reguł prawa powszechnego”, nawiązywało też doń ustawodawstwo Sejmu Czteroletniego.

W przygotowaniu do druku tekstu rękopiśmiennego *O patronach albo adwokatach* posłużono się zasadami sformułowanymi w Instrukcji wydawniczej Komisji Historycznej Polskiej Akademii Umiejętności z 1925 r., a więc unowocześniono piśownię i interpunkcję.

⁸³ Niezwykle krytycznie oceniała je publicystyka związana ze Zbiorem Praw Sądowych z lat 1778—1780, powtarzająca opinie K. Szembeka wyrażone w glosach. Podstawowym był zarzut pozbawienia niezamożnej młodzieży szlacheckiej źródła utrzymania, jakim była adwokatura. Por. np. T. Dłuski: Refleksje nad projektem pod tytułem Zbiór Praw Sądowych; wydrukowanych przez delegowanych od województwa lubelskiego, pisane roku 1780.

O patronach albo adwokatach. 7 Februar 1777

Ważąc potrzebę z jednej strony, a stratę z drugiej, zdaje się w powszechności, że profesja adwokatów jest bardziej szkodliwa sprawiedliwości, niżeli pomocna onejże. Ze promowujący swoje sprawy mogliby się obejść bez adwokatów, gdyż spory swoje na piśmie przygotować i podać sędziemu mogą, komunikacje pozwanej czynić, odbierać od niego odpowiedzi i znowu na piśmie replikować, na co finalnie odpowie pozwany.

Sędziowie informacje z dokumentami przejrzą i bez żadnej obcej eksplikacji i pomocy wymowy zdradliwej aplikować prawo do sprawy będą i rozsądzą.

Czytam w dziejach, że dawni Egipcjanie tym sposobem bez adwokatów rozszadali sprawy. Wygrającego tykał sędzia figurką złotą wyobrażającą prawdę bezoczną, co było znakiem jego wygranej.

W Atenach Areopag nie używał także w początkach do sądzenia oratorów stawających w sprawach, potem jednak pozwolono im bronić prawujących się, ale skoro który uwodząc się wymową wypadł z istoty sprawy, nakazano mu milczenie.

Potrzeba adwokatów w czasach naszych zdaje się wypadać z dwóch przyczyn: 1^o. Dla wielości praw, ich różnicy, ich przeciwności, ciemnych wyrazów, etc., czego robiąc pamięcią trudno; potrzeba ludzi, którzy by się w tym tylko ćwiczyli i tego pilnowali.

2^o. Nie we wszystkich sędziach doskonała wiadomość praw, tak licznych i zawitych.

Ale można by ułatwić te przyczyny z małą odmianą, to jest niechaj będą adwokaci, ale sądu, nie stron, co tak eksplikuje.

Strony przychodzące do sądu na piśmie podać powinny opis sprawy, odpowiedzi i kontrowersje, komunikacje i dylacje. Sąd pozwoliwszy odbierze te wszystkie wywody wraz z dokumentami i wyznaczy dwóch adwokatów, z których jeden z strony powodowej informacje i dokumenta przejrzy, drugi z strony pozwanej. I to wszystko w izbie sądowej, na ustroniu czynić będą. Przejrzawszy najprzód prywatnie, między sobą kontrowertować będą, z której strony jest sprawiedliwość. Jeżeli się zgodzą, informować będą o sprawie z obu stron sędziom i jaka ich o to zgodna konkluzja.

Jeżeliby się nie zgodzili, każdy przy informacji swoją poda konkluzję. Sędziowie po tej informacji przystąpią do setencji według zdań swoich.

O tymże drugie zdanie

Jeżeliby się nie podobalo znosić adwokatów w sądach ani im odmieniać zwyczajów stawiania w sprawach, więc potrzeba szukać sposobów, przez które by zapobiec szkodom, które się przytrafiają od sprawujących tę funkcję.

W pierwszym zdaniu znosiłem professją adwokatów używanych od stron, w drugim chcę uczynić tę professją miejscem honoru, co za dalekość ekstremorum! Tymczasem przez ten sposób chcę naprawić zło, na które narzekał naród, i z celu prywatnego wyprowadzić tę professją do pożytków publicznych.

Z nazwiska tego, jak w Polsce nazywamy adwokatów patronami, można śmiało wnosić, że w początkach tej instytucji patronowie w narodzie naszym byli na podobieństwo oratorów rzymskich, gdzie tych, za którymi stawali w sprawach, nazywano *clientes*. Ta sama relacja *clientice* sływa w patrocini, co jest jedno co protekcja, co za piękne i poważne nazwisko patrona!

W rzymskiej rzplitej najpierwsze familie sprawowały funkcją oratora... (wyras nieczytelny). Orator żadnej zapłaty za... (wyras nieczytelny) nie brał... (nieczytelne zdanie).

Z tak pięknych przykładów należy nam brać rezolucją do opisania prawem funkcji patronów, rozpatrzmy się jeszcze w niej. Funkcja ta wyciąga wysokiej roztropności cnoty i serca.

Z tych przymiotów patron uformowany, powinien mieć odwagę i gorliwość przeciw niesprawiedliwości bez względu na moc osoby.

Czysta inklinacja cnoty odrzuca zysk, który ją zbija z celu swego. Tej profesji nadgodą będzie honor obrony prawdy, wziętość i promocja do urzędów. Któż bowiem zdatniejszy być może do urzędów, jako obywatel takowych przymiotów umysłu i serca.

Stąd funkcja ta nie powinna być zamknięta w liczbie wybranych do niej osób, ale otwartą dla każdego, żeby każdemu wolno było mówić za sprawą, gdy o to jest wezwany od strony.

Idąc zaś ku pożytkowi publicznemu z tej funkcji, radziłbym ażeby synowie pierwszych w kraju familii mieli sobie za honor i zaletę dalszą stawać w sądach z obroną sprawiedliwości.

Młódź szlachecka uczyłaby się przez czynioną od siebie naganą przestępstw, sprawiedliwości i cnoty. Wprawiałaby się z konkludowania w prywatnych interesach konkludować z roztropnością wyższe, zgoła nabierałaby poloru, rozumu niezmiernego.

Pieniactwo nie zarażałoby ich serca, gdyż własnym przykładem doznaliby zwycięstwa prawdy, której bronili. Do tego prawo dostateczne i jasne ostrzegaloby ich, że sprawiedliwość nie jest owocem kłótni, ale sama z siebie rodzi się.

Urzędy sądowe ażeby nie były dawane tylko tym, którzy stawali w sądach, a jeźliby w czasie urzędów krajowe szły porządkiem stopniów, funkcja patronów byłaby w najpierwszym znaczeniu i koniecznym. Ale ta promocja z tym tylko z tej funkcji służyć ma, którzy ją sprawowali bez żadnej zapłaty.

Co za opinia cnoty brać się powinna o tym, który bez interessu zysku bierze na siebie pracę obrony ukrzywdzonego. Przeciwnie, co za wątpliwość w tym, który wprzód zysk wziął za cel, anizeli tę profesją obrał sobie za środek zysku ozdobnego, więc przykład szacunku i zalecenia pierwszych powoli wymiszczy drugich albo zaraz sprawi cnotliwą emulację.

Popularność przeniesie się od dumy majątnej do obywatela zastanawiającego się gorliwie za bezpieczeństwem osób i fortun współobywatelów.

Potrzeba tedy, ażeby profesja patrona była wokacją honoru, potrzeba zachęcić wszystkie familie do niej, potrzeba, ażeby edukacja obmyśliła w zbiorze szlachetniejszych nauk, ćwiczenie młodzi w nauce praw krajowych.

To gdy się z czasem w narodzie dopełni, sprawiedliwość bezoczna już nie w figurze, jak u Egipcjanów, ale w istocie samej spocznie bezpiecznie na piersiach sędziego. obrońca ukrzywdzonych będzie upoważniony roztropnością i cnotą. Szkoła sprawiedliwości i cnoty rozszerzy się w kraju, podobno i kłótnie gasnąć będą i nie będziemy zazdrościć królowi neapolitańskiemu 50 000 adwokatów.